



maty **TYGODNIK**

Rok 3

Gorzów, dnia 28 listopada 1948 r.

Nr 46



W poranku dnia i w poranku życia

Na czas adwentu

Spuście nam na ziemskie niwy,
Zbawcę z niebios, obłoki;
Świat przez grzechy nieszczęśliwy
Wołał w nocy głębokiej...

Znamy wszyscy tę pieśń, prawda? Spiewamy ją w czasie adwentu. Adwent po polsku znaczy przyjście i jest okresem czasu, podczas którego ludzkość przygotowuje się, by godnie obchodzić rocznicę przyjscia Chrystusa na świat w czasie Bożego Narodzenia. Adwent trwa około cztery tygodnie na pamiątkę tego długiego czasu, przez który świat czekał na Odkupiciela.

Świat był bardzo nieszczęśliwy. Pamiętamy, co dalej mówi pieśń?

Gdy wśród przekleństwa od Boga
Czart panował, śmierć i trwoga
A ciężkie przewinienia
Zamkły bramy zbawienia.

Przypomnijmy sobie, cośmy czytali w Historii świętej o strasznym losie grzeszników, dręczonych wyrzutami sumienia. O Kainie, tułającym się po całym świecie za to, że zabił swego brata, o Saulu, który chciał odebrać sobie życie w rozpaczach z powodu popełnionych zbrodni. Grzechy są zawsze nieszczęściem człowieka. Ale przed przyjściem Chrystusa Pana były jeszcze w. aniżeli teraz nieszczęściem.

Przed przyjściem na świat Jezusa Chrystusa nie było spowiedzi św. Grzesznicy nie mogli oczyścić swojej duszy przez spo-

wieź. I dlatego tak bardzo nieszczęśliwą była ludzkość i tak wyglądała odkupienia. Dziś w czasie adwentu wierni katolicy przypominają sobie straszne czasy Starego Testamentu. Dlatego ustają huczne zabawy i wesela. Nastaje czas pokuty. Pokutę wyobraża fioletowy kolor ornatu w kościele. Nie słychać radosnych pieśni w czasie Mszy św., a w ewangelii czterech niedziel adwentowych św. Jan Chrzciciel będzie głosił o pokucie. Ażeby zaś ludzie pamiętali, że po śmierci czeka sąd Boży, niebo lub piekło, słuchają uważnie ewangelii o sądzie ostatecznym w pierwszej niedzielę adwentu.

W Polsce odpowiadają się przed świętem Msze adwentowe, zwane roratami. Wyniosła świeca, którą widzieć będziemy w czasie rorat palącą się na ołtarzu, ma oznaczać Najśw. Marię Pannę. Jak owa świeca Maria jaśnieje wśród mroków grzechu.

Módlmy się w czasie adwentu do Najświętszej Pani, byśmy za Jej przyczyną z czystym sercem mogli po adwencie przywitać radosną kolędą maleńkiego Jezuska.

Roraty

NAJMILSZE z chwil,
co święcie
w wspomnieniach tkwią
z przed laty —
są chwile,
gdym w Adwencie
szedł z matką
na Roraty!
by tam, gdzie Pan
nad Pany
wsluchać się
w śpiew serdeczny,
jak huczą
w głos organy
i grają:
„...BOŻE WIECZNY“...

Ze wszystkich chwil,
co miłe
wspominam wciąż
sprzed laty —
najmilsze mi
są chwile,
gdym chodził
na Roraty!...

E. K.



Delegacje Krucjaty ze swymi sztandarami
na pogrzebie Ka. Prymasa

DOBRY BRACISZEK

W małej chatce, pochylonej od starości, mieszkła matka Jasia.

Uboga to była matka Jasia. Od rana do wieczora pracowała, żeby dla swoich dzieci zapracować na kawałek chleba. Dzieci chowały się zdrowo. Była tam dwunastoletnia Basia, która matce już wiele pomagała, był Jaś — szesnastoletni chłopaczek, była Zosia, taka mała, że jeszcze sama chodzić nie umiała. O tę Zosię, Jaś właśnie musiał mieć staranie, musiał się nią opiekować i jej pilnować. Ile razy dziewczynka we śnie zapłakała, podchodził do kołyski i kołysał ją i śpiewał pójglosem.

Wtedy Zosia usypiała, a on biegł na podwórze, aby tam z chłopcami zabawić się trochę. Wicek, syn stolarza, dostał od ojca mały wózek. Z tego wózka wszystkie dzieci miały ogromną radość. Jeden z chłopczyków siadał do wózka jako woźnica, a inni ciągnęli jako konie.

Czasem konie rozbiegły się, zrywały lejce i brykając uciekały, a woźnica gonił.

W ten sposób bawił się nasz Jaś — ale niedługo, bo już po krótkim czasie stanęła Basia na progu chaty i wołała: Janku, Janku, Zosia się obudziła!

Janek rzucił wtedy lejce i biegł pędkiem do domu. Gdy już był w drzwiach, Zosia przestawała krzyczeć, tylko siadała w kołysce i rączkami trzepotała jak ptaszyna. Jaś wyjmował garnuszek z kaszką, który stał na piecu — i dawał jeść maleńkiej.

Robił to tak wprawnie, jakby był mamą. Matka dzieci chodziła na cały dzień do pracy, Basia więc musiała zająć się samą całym gospodarstwem. Trzeba było dać kurkom jeść — wydoić krówkę, która była ich najlepszą żywicielką.

Chaty i dzieci od złych ludzi strzegł Łysek, mały pies, ale tak czujny, że nikomu obcemu wejść nie pozwalał na podwórko. Jak się ktoś przy płocie zatrzymał, Łysek szczełał i pokazywał ostre zęby. Zato dla swoich pies był bardzo łagodny. Zosia brała go nieraz za uszy i z żartów targała. Wtedy Jaś bronił Łyska od pieśzczot siostrzyczki, które mogły boleć, gdyż Zosia jako mała dziewczynka wielu rzeczy nie rozumiała. Zdawało się jej, że takie gwałtowne pieśzczoty Łyskowi są przyjemne. Z tej przyczyny o mało raz nie spotkała ją zła przygoda.

Jak tylko na dworze było cieplej, Jaś brał Zosię na ręce i szedł z nią na łąkę, gdzie było bardzo wiele dzieci. Chłopczyzna rozkładał chustkę na trawie i sadzał Zosię między innymi dziećmi.

Niedaleko łąki był staw otoczony starymi wierzbami. Jaś wiedział że z tych gałązek wierzbowych, chłopcy robią fujarki i na nich ślicznie wygrywają. — Czyżby nie mógł takiej fujarki sam zrobić — pomyślał Janek i naciął gałązek. Majstrował długo i wytrwale. Popsuł wiele gałązek, lecz przed wieczorem fujarkę miał gotową i ślicznie na niej wygrywał. Zosia z radości klaskała w rączki i wdzięcznie się uśmiechała.

Tak upływał miło i pracowicie dzień grzeczemu Jankowi, który był prawdziwą pomocą biednej, zapracowanej matki.

Abe

Dobre rady

Siedź prosto, patrz śmiało i hartuj swe ciało!

Nie stroń od wody, bo świeża woda, Dużo sił, zdrowia i rzeźwości doda!

Idź spać rychło, z wieczora, siedzieć w nocy nie pora.

Wstawaj wcześnie, o świetle, przejdiesz zdrowy przez życie.

P. W.



Nasze Najmilsze pociechy z Gorzowa



I-sza Komunia św. dzieci w parafii św. Krzyża w Gorzowie

Zielona Góra

Najmłodsze Rycerstwo Chrystusa

Kochane są nasze dzieci, takie pogodne, wesołe, pełne werwy do życia i czynów apostołskich, — nic dziwnego, są to przecież rycerki i rycerze Chrystusa.

Kochają Go całą mocą swych małych serduszek, jak to wygląda w praktyce, niech wam posłuży taki mały przykład.

Jest ostatnia niedziela października — święto Chrystusa Króla, Króla i Wodza Krucjaty Eucharystycznej.

Więc z rana trzeba koniecznie być na Mszy św. Oczywiście Krucjata dopisała jak zwykle, przecież to ich święto.

Zaczyna się Msza św. Małutkie tabernakulum, gdzie obecny jest prawdziwy Chrystus tonie w powodzi światła i kwiatów. Chylą się kornie przed Majestatem Boga utajonego w Najświętszym Sakramencie sztandary i proporce rycerstwa Chrystusowego. Z setek młodzieńczych piersi wyrывa się potężna pieśń bojowa „Narodów Zbawco Chryste Królu“, podchwytuje ją lud i tak płynie jedna pieśń za drugą, gorące modły za rodziny, parafię, ojczyznę, do tronu tego Króla, który tak ukochał dzieci.

A potem przystępują kolejno do Komunii św. by przez przyjęcie Go do serc swoich nabrać sił do dalszej walki o rozszerzanie Jego królestwa na ziemi.

Po południu dzieci urządziły piękną akademię. Sala Domu Katolickiego zapęłniła się niesłychanie szybko.

Przy cicho granym preludium powoli podnosiła się kurtyna, odsłaniając obraz

Serca Jezusowego udekorowany barwami papieskimi, kwiatami i proporcami Krucjaty.

Słowo wstępne wygłosił Ks. Opiekun, podkreślając m. in. ważność wychowania młodzieży w duchu religijnym.

Następnie jedna z pań opiekunek odczytała referat p. t. „Królestwo prawdy i miłości“.

Na specjalne wyróżnienie zasiłgiwała inscenizacja, w której aniołowie opowiadają dzieciom, jak Pan Jezus bardzo ich kocha, a szczególną miłością obdarza swoje najmłodsze rycerstwo.

Na zakończenie odśpiewano „My chcemy Boga“.

Tak, chcemy Boga, chcemy by On pa nował w duszach naszych. (J)

UŚMIECHNIJ SIĘ!!!

W szkole

Nauczyciel: Dlaczego ten gatunek wierszy nazywamy wierszami płaczącymi, powi nam Dziubiński?

Na to uczeń: Bo pan nauczyciel ucina z niej różgi, które nam płacz powodują.

Na co są uszy

Nauczyciel: Kto nam powie, na co człowiek ma uszy?

Jeden z uczniów: Żeby mu czapka na szyję nie spadała.

Redaguje ks. mgr Szałagan
Gorzów, Łokietka 18